

nr 4

STYCZEŃ
1990

Gazeta Wiejska

Miesięcznik Okręgu Lubelskiego KPN poświęcony sprawom wsi i rolnictwa

Roman Wierzbicki

WICEPRZEWODNICZĄCYM
NSZZ RI "SOLIDARNOŚĆ"

Gwóźdź do trumny polskiego rolnictwa

Jak nadejście trąby powietrznej, albo huraganu powitała wieś program gospodarczy wicepremiera Balcerowicza. Podatki mają wzrosnąć 11-krotnie (od produkcji ogrodniczej na wet 27-krotnie), opłaty na ZUS i PZU - 14-krotnie; do tego jeszcze dochodzi gigantyczny wzrost cen środków do produkcji rolnej, nośni - ków energii i ... aż trudno uwierzyć, że nie dojdzie do całkowitego załamania produkcji. Wszystko to po to, aby "zdusić inflację". Cel ten zdaniem rządu można osiągnąć poprzez drastyczne ograniczenie popytu, czyli obniżenie stopy życiowej ludności. Na plan dalszy zesłała konieczność rozwinięcia produkcji i restrukturyzacji gospodarki. Całkowicie zlekceważono postulaty rolników w sprawie regionalizacji polityki rolnej, czy też preferencji dla niektórych gałęzi rolnictwa (np. sadownictwa czy produkcji kurcząt,

których niestety nie tylko się nie wspiera, ale wręcz przeciwnie, robi się wszystko, żeby je zniszczyć).

Chłopi już teraz grożą wybijaniem stada, jeżeli polityka rządu się nie zmieni. Rząd jednak wcale się tym nie przejmuje. Nie wierzy w załamanie produkcji rolnej, a spadek stopy życiowej jest przecież w kalkulowany w jego program. Jaka przyszłość czeka więc polską wieś? Przecież już w poprzednich latach trudno było młodzież człowieka zatrzymać na wsi. Wszyscy uciekali do miasta, gdzie oczekiwali łatwiejszego życia. Kto więc teraz pozostanie na wsi? Jak powstrzymać ten nieprzerwany strumień płynący ze wsi do miasta? Czyba należałoby zaproponować panu Balcerowiczowi przeprowadzkę na wieś. Niech nam pokaże, jak należy gospodarować w warunkach funkcjonowania jego programu.

Wojciech Kempa

Rada Krajowa NSZZ RI "Solidarność" na swym pierwszym posiedzeniu wybrała nowego Prezydium. Wielkie wyróżnienie spotkało przedstawiciela Lubelszczyzny Romana Wierzbickiego, który został wybrany na stanowisko wiceprzewodniczącego Związku. Roman Wierzbicki ma 53 lata, jest żonaty, ma trójkę dorosłych dzieci (dwóch synów w wieku 27 i 21 lat oraz córkę - 26 lat). Ukończył studia zaoczne w Wyższej Szkole Rolniczej. Obecnie pracuje na własnym gospodarstwie (7,6 ha) w Miłocinie gm. Jastków. Rozgłos zdobył jako przewodniczący Komisji ds. Negocjacji Cen, skutecznie broniąc chłopów w czasie negocjacji o ceny skupu buraków jesienią ubiegłego roku. Na I Zjeździe Delegatów Regionu Środkowo-Wschodniego wybrany został na wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu. Mało kto jednak przypuszczał, że w tak krótkim czasie awansuje jeszcze wyżej. Panu Romanowi szczerze gratulujemy i życzymy wielu sukcesów w walce o obronę chłopskich interesów.

REDAKCJA

O ŚWIADCZENIE

Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność" w związku z aktualną sytuacją i rozwojem wydarzeń w kraju

Rada Krajowa NSZZ RI "Solidarność" zebrana w dniu 21 grudnia 1989 roku na posiedzeniu w Wilanowie oceniła aktualną sytuację oraz spodziewany rozwój wydarzeń w kraju. Narasta zaniepokojenie, napięcie i obawy związane z dotychczasowym przebiegiem oraz zapowiadany kierunki i sposobem realizacji reformy gospodarczej. Szczególnie krytycznie oceniono sytuację na rynku żywnościowym oraz rolnej. Obserwujemy szereg nieporozumień wokół problemów rolnictwa oraz postaw i dążeń rolników. Zajęcie jednoznacznego stanowiska w tej sprawie uważamy za swą powinność. Wobec tego oświadczamy co następuje:

1. Związek udziela w dalszym ciągu politycznego zaufania i poparcia rządowi Tadeusza Mazowieckiego, z którym wiąże nadzieję na trwałość demokratycznych przemian w Polsce.
2. Politykę rolną rządu oceniamy zdecydowanie negatywnie i ostrzegamy przed jej kontynuowaniem, ponieważ chcemy go ochronić przed utratą poparcia wsi i przed niedostatkiem żywności.
3. Związek dołoży wszelkich starań, aby uzyskać zasadniczy głos w sprawach reformy gospodarczej i życia w naszym kraju. Z całą stanowczością realizować będzie nasz program ocalenia i rozwoju zagrożonej dziś produkcji rolniczej.
4. Z najwyższym niepokojem obserwujemy poszczególne poczynania i ich efekty. Powstają niedopuszczalne, pozorne nadwyżki żywności wobec rzeczywistego jej braku i

malejącego, pogarszającego się spożycia. Olbrzymi, niewykorzystany dotąd potencjał naszej wsi jest w coraz większym stopniu marnotrawiony. Sprowadza się żywność z zagranicy, gdy tymczasem pomoc zagraniczna i rozwój własnej produkcji w postaci środków plonotwórczych: nawozów, środków ochrony roślin, maszyn i sprzętu dałyby nieporównanie większe efekty - własną pracą na własnej ziemi. Niższym kosztem moglibyśmy mieć więcej. Wobec takich i podobnych kardynalnych błędów nie będziemy mogli pozostać obojętni.

5. Występujemy przede wszystkim w imię pomysłowości całego społeczeństwa. W sposób oczywisty owoc naszej pracy służy innym. Nie ma takiego interesu wsi, który nie byłby interesem ogółu. Rolnicy jako jedyna grupa społeczna mogliby powiedzieć, że wyżywią się sami. Wierni jednak swemu powołaniu gotowi są żywić i bronić. Rolnictwo w zasadniczym stopniu decyduje o równowadze na rynku wewnętrznym, w najwrażliwszym jego obszarze - żywności, i wpływa na nastroje społeczne. Jest też naszą jedyną poważną szansą rozwoju eksportu, który nie eksploatakuje ale trwale wzbogaca kraj.
- Z determinacją bronić będziemy zasadniczej tezy nauki Pałepieża Jana Pawła II o rolnictwie jako "podstawie zdrowej ekonomii" i nadamy jej w naszym kraju wymiar praktyczny.

Korzystając ze sposobności składamy wszystkim rządzącym i rządzanym, w miastach i na wsi, solidarnym, wytrwałym - serdeczne życzenia spokojnych, godnych Świąt Bożego Narodzenia.

Na nadchodzący Nowy Rok 1990 z całego serca wszystkim - Szczęść Boże

Wilanów, 21 grudzień 1989 r.

Rada Krajowa
NSZZ RI "Solidarność"

INFORMACJE

W nocy 30 listopada-1 grudnia nieznanymi sprawcami podpalili drzwi od biura KPN w Lublinie.

W dniach 9-10 grudnia na zaproszenie KPN przebywał na Lubelszczyźnie przedstawiciel Polonii brytyjskiej - Andrew Pietrzak, organizujący akcję pomocy dla polskiego rolnictwa. Pierwszego dnia wizyty spotkał się z wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ RI "Solidarność" Romanem Wierzbickim, członkiem Rady Politycznej KPN Dariuszem Wójcikiem, posełem na Sejm, Januszem Rozkiem oraz Redaktorem Naczelnym "Gazety Wiejskiej" Wojciechem Kempą. Andrew Pietrzak ujawnił plan zorganizowania w tym roku wyjazdu do Wielkiej Brytanii w celach szkoleniowych czterech 12-osobowych grup rolników, z których jedna miałaby rekrutować się z tzw. "ściany wschodniej". Celem wyjazdu byłoby zapoznanie naszych rolników z najnowszymi osiągnięciami produkcji rolnej na Zachodzie. Kurs taki trwać będzie trzy tygodnie i przy dobrych efektach mógłby być powtórzony w latach następnych. Drugiego dnia wizyty nasz gość odwiedził gospodarstwa rolne w okolicach Jastkowa, Nałęczowa i Krzczonowa, obserwując je pod kątem ewentualnej współpracy polsko-brytyjskiej w dziedzinie przetwórstwa rolnego.

10 grudnia w Kościele Św. Józefa w Lublinie na uroczystym odpłaku spotkała się Rada Wojewódzka NSZZ RI "Solidarność". W spotkaniu wzięli udział biskup Pylak oraz goście zagraniczni - Andrew Pietrzak oraz uczestniczący w zjeździe "Solidarności" pracowniczej związkowcy z Włoch.

11 grudnia w ramach ogólnopolskiej akcji "o równouprawnienie partii politycznych" - KPN zorganizowała wiece informacyjne w Lublinie, Zamościu, Kraśnymstawie, Mielcu, Rzeszowie, Przemysłu i Jarosławiu. Ponadto w wielu wsiach i miasteczkach naszego obszaru przeprowadzone zostały akcje plakatowe na urzędach gminy i siedzibach PZPR.

13 grudnia, w związku z przypadającą tego dnia ósmą rocznicą wrota - dzenia stanu wojennego, w Lublinie odbyła się manifestacja zorganizowana przez KPN. Mimo brzydkiej pogody na Placu Litewskim zebrało się około 300 osób, do których przemawiali: Wojciech Kempa, Dariusz Wójcik i Kamil Selwa. Po wieceu demonstranci udali się pod KW PZPR, gdzie powtórnie głos zabrał Dariusz Wójcik.

22 grudnia lubelska KPN zorganizowała na Placu Litewskim manifestację solidarności z narodem rumuńskim walczącym z dyktaturą komunistyczną. W następnych dniach KPN czynnie włączyła się do akcji zbierania darów na rzecz Rumunii. 6 stycznia komwój złożony z 4 samochodów zawiózł je do Bukaresztu.

Od 27 grudnia trwa pogotowie strajkowe w województwie radomskim i makroregionie pomorskim ogłoszone przez NSZZ RI "Solidarność". Rolnicy protestują przeciwko antychłopskiej polityce rządu.

Powstanie niespełnionych nadziei

Termin "powstanie" kojarzy się przeciętnemu Polakowi zazwyczaj ze styczniową insurekcją z 1863 roku. Nie zabrakło tam żadnych elementów, jakie powinny w klasycznie rozumianym powstaniu zaistnieć. Dysproporcja sił własnych i nieprzyjaciela, kosy osadzone na sztorc jako główny atrybut i narzędzie walki, kryjące się po lasach oddziały partyzanckie, tłumy gnane na syberyjską katorgę, nekromba zniszczeń i ofiar.

Wybuch powstania 22 stycznia 1863 roku nie był dla nikogo specjalnym zaskoczeniem, raczej jego termin i warunki. Społeczeństwo już od dawna dojrzywało do wyzwolenia zrywu; od powstania listopadowego minęło ponad 30 lat; w dorosłe życie weszło już nowe pokolenie Polaków, pokolenie, które wzrastało w niewoli, ale klęski nie zagnało. Pokolenie, które pragnęło czynu. Przekonanie o konieczności i nieuchronności przywrócenia w Królestwie Polskim stanu rzeczy sprzed powstania listopadowego było powszechne. Prowadził do tego rozwój sytuacji politycznej w całej niemal Europie, jak i liberalny kurs prowadzony przez Mikołaja II w rosyjskim imperium. Mimo, że Mikołaj ustosunkował się do polskich aspiracji niepodległościowych jednoznacznie: "żadnych marzeń, panowie..."; odwilż posewastopolska dała się odczuć również na ziemiach polskich, który w roku 1860 nastąpiła eksplozja nastrojów patriotycznych, w związku z obchodami rocznicy wybuchu powstania listopadowego. Patriotycznego fermentu nie mogły spacyfikować działania policji ani wojska, na nic się również zdały wysiłki "pierwszego wśród Polaków" i "ostatniego magnata Rzeczypospolitej", konserwatywnego polityka Aleksandra Wielopolskiego. Wielopolski był politykiem, który uważał zamordyzm za najlepszy sposób sprawowania rządów w społeczeństwie polskim. Również jego pomysłem była ogłoszona na początku 1863 roku branka, czyli ponad planowy, imienny pobór do wojska mający "oczyścić" społeczeństwo z elementów najbardziej zapalnych i wicherzycielskich. Branka była formą prowokacji; potencjalni powstańcy albo znaleźliby się w szeregach wojska rosyjskiego, albo zdecydowałby się na przyspieszony, więc i nieprzygotowany zryw, który w takich warunkach miał być łatwo spacyfikowany.

Polacy wybrali jednak walkę, chociaż dysproporcja sił i środków nie nastrajała w tym względzie optymistycznie. Na terenie Królestwa stacjonowała ponad stu tysięczna armia rosyjska, natomiast spiskowców, którzy mieli wystąpić w pierwszych dniach powstania było jedynie 20 tys. Ostatecznie 22 stycznia 1863 roku wyszło do walki tylko 6 tys. powstańców, ledwie co szósty posiadł broń palną (przeważnie zresztą myśliwską), reszta uzbrojona była w kosy osadzone na sztorc, bądź zwykłe drągi.

Plan strategiczny powstania właściwie nie istniał. Plan taktyczny natomiast zakładał atak drobnymi, najwyżej kilkusetosobowymi oddziałkami na miasteczka, w których rozlokowane były wojska rosyjskie, dla zdobycia broni i amunicji i opóźnienia tych miejsc. Powstańcy plan taktyczny nie powiodł się, nie udało się uzyskać jakiegokolwiek spektakularnego sukcesu militarnego, ani opanować na czas dłuższy żadnego miasteczka. Niespodziewanie jednak osiągnięty został sukces strategiczny; powstańcy osiągnęli swobodę działania na terenie większej części kraju, gdyż Rosjanie ścignęli wszystkie rozproszone siły do ok. 40 miejsc koncentracji i przez kilka do kilkunastu dni nie podejmowali żadnych działań zaczepnych.

Z biegiem czasu jednak słabła inicjatywa zbrojna powstańców, noc z 22 na 23 stycznia 1863 roku zastała społeczeństwo polskie zupełnie nieprzygotowanym, młodzi ludzie podążający do rozlokowanych po lasach oddziałów byli pełni zapału, ale nie byli jeszcze żołnierzami, brakło również dowódców z odpowiednim przygotowaniem fachowym; co więcej - centralne kierownictwo, czyli Rząd Narodowy nie miało żadnej, ale to żadnej koncepcji działania. W tych warunkach, zwłaszcza po przystąpieniu do powstania stronnictwa "białych", zryw niepodległościowy coraz wyraźniej zaczął przybierać formę demonstracji politycznej, obliczonej na pozyskanie społeczeństwa polskiego oraz rządów i opinii publicznej cywilizowanej części Europy. Powstanie prowadzono już tylko po to, by przyspieszyć interwencję mocarstw. Jednocześnie w stosunkowo krótkim czasie udało się stworzyć bardzo sprawnie funkcjonujące "tajne państwo". Niezwykła musiała być siła moralna narodu, jeżeli anonimowe rozkazy władz powstańczych sygnowane pieczęcią Rządu Narodowego spełniane były na ogół bez zastrzeżeń (o sile moralnej narodu świadczy fakt, że przez szeregi powstańcze przewinęło się prawie 300 tys. ludzi).

Już od wiosny 1863 r. powstanie prowadzono nie po to, aby pokonać wroga, ale by przyspieszyć interwencję, jednak mimo bardzo zycielnej postawy społeczeństwa, na jakąkolwiek akcję Zachodu nie można było liczyć. Nie udało się również próbą wciągnięcia do powstania szerokich rzesz chłopskich; pozostało ono ruchem elitarnym, ruchem politycznie uświadomionej części społeczeństwa.

Tymczasem latem 1863 r. siły rosyjskie skoncentrowane w Królestwie Polskim wzrosły do 340 tys. ludzi, natomiast oddziały powstańcze nie liczyły nigdy więcej, niż 30 tys. ludzi. Powstania nie mogło uratować przejęcie dyktatury przez Romualda Traugutta w celu skonsolidowania sił i wznowienia walki na własną rękę, w kwietniu 1864 roku. Traugutt został aresztowany i stracony. Latem 1864 roku walki partyzanckie prowadziły już tylko pojedyncze oddziały, powstanie wygasło, wreszcie upadło, została jednak pamięć o nim, pamięć po wielkim narodowym zrywie, który był przejawem woli narodu i jego siły moralnej.

Sławomir Komar

Spotkanie w Urzędzie Rady Ministrów

Posiedzenie Prezydium

"Solidarności" RI

28 grudnia w gmachu URM premier Tadeusz Mazowiecki przyjął delegację prezydium Rady Krajowej NSZZ RI "Solidarność". Ponadto w spotkaniu udział wzięli m.in. minister Artur Balcerowicz, Anna Potok z Ministerstwa Rolnictwa, Waldemar Kuczyński - doradca wicepremiera Balcerowicza, a także przedstawiciele rolniczej "Solidarności" regionu Ziemia Radomska oraz makroregionu pomorskiego, gdzie trwa pogotowie strajkowe w związku z polityką rządu wobec rolnictwa.

Na wstępie przewodniczący Związku Gabriel Janowski przedstawił nastroje na wsi, stwierdzając, że w ocenie rolników rząd Mazowieckiego jest najbardziej antychłopskim rządem w powojennej historii Polski. Mazowiecki określił wypowiedź Janowskiego jako niepotrzebne sianie paniki i, że on dysponuje wiarygodnymi danymi, wg. których 80% ludności popiera rząd. Rolnicy odparli na to, że nie przyszli kadzić Mazowieckiemu, gdyż oddaliby mu tym "niedźwiedzią przysługę". Pragną natomiast ukazać mu prawdziwe oblicze polskiej wsi.

Następnie rolnicy zadawali szczegółowe pytania dotyczące polityki rolnej. Duże obawy budziła m. in. przyszłość chłopo-robotników, którzy, jak się przewiduje, w przypadku reorganizacji przemysłu jako pierwsi znajdą się na bruku. Obawy te w pełni podzielił przedstawiciel strony rządowej. W związku z tym przygotowują pewne zabezpieczenia socjalne, jak np. możliwość darmowego przekwalifikowania się przez zwalnianego chłopo-robotnika, posiadającego poniżej 2 ha ziemi.

Jeśli chodzi o problemy tzw. "ściany wschodniej", to p. Anna Potok stwierdziła, że nie ma sensu odbudowywać upadłych gospodarstw. Operacja taka wymagałaby 5-6 miliardów zł wg. wycen rządowych. Należałoby natomiast przeprowadzić komasację gruntów. Wbrew oczekiwaniom rolników rząd nie przewiduje wprowadzenia minimalnych cen skupu. Jego zdaniem byłoby to wycofaniem się z raz obranej drogi i cofnięciem się do gospodarki planowej. W zamian proponuje utworzenie Rządowej Agencji Rynku Rolnego, która czuwałaby nad stabilnością cen i mogłaby dokonywać interwencyjnych zakupów produktów rolnych. Mazowiecki zgodził się z sugestią, aby jej szefa wyznaczała "Solidarność" RI.

Waldemar Kuczyński wskazał na trzy podstawowe cele, które zamierza osiągnąć rząd:

1. zdławienie inflacji ("na walce z inflacją zostały skoncentrowane wszystkie siły")

2. restrukturyzacja przemysłu i przestawienie go na produkcję na rzecz rolnictwa

3. tworzenie sił rynkowych wokół rolnictwa.

Realizację punktu drugiego przybliżył nieco wiceminister przemysłu. Zastrzegł się na wstępie, że jego resort nie dysponuje na razie środkami niezbędnymi na restrukturyzację przemysłu. Tymczasem planuje się ulgę podatkową w wysokości 5% dla zakładów produkujących na rzecz rolnictwa oraz przestawienie profilu produkcji w niektórych zakładach zbrojeniowych. Przewiduje się dotacje dla "Ursusa", który obecnie pracuje na 30% możliwości. Toczą się również rozmowy z FIAT-em w celu stworzenia konkurencji dla "Ursusa". W Świdniku lub w Kaliszu ma powstać firma produkująca silniki na licencji FIAT-a oraz ciężarówki 2,5 tonowe. W Grudziądzu, Łabędach lub Poznaniu ma być produkowany uniwersalny siewnik na licencji RAU. Austriacy wyasygnowali 30 mln dolarów na współpracę z Połską w dziedzinie produkcji nawozów i środków ochrony roślin. Załamały się natomiast rozmowy z Amerykanami w sprawie udostępnienia nam nowoczesnej technologii do produkcji środków ochrony roślin. W zamian zgodzili się dostarczać gotowe koncentraty. Rząd przewiduje nasyconie rynku opryskiwaczami do 1992 r.

Wielkie obawy rolników wzbudził problem opłacalności produkcji rolnej. Jako przykład podano fakt, że w województwie zamojskim dostarczającym 30% krajowej produkcji trzody chlewnej, pogłowie spadło do kilkunastu procent ubiegłorocznego stanu. A. Potok stwierdziła, że na razie nie obserwuje się objawów gwałtownego załamania się produkcji, a pewne jej obniżenie jest zgodne z planem Balcerowicza. Waldemar Kuczyński dodał, że "inflację można zgnieść tylko poprzez zmniejszenie popytu, a nie przez zwiększenie produkcji".

Na niezwykle ważny problem zwrócił uwagę wiceprzewodniczący Związku Roman Wierzbicki. Zauważył on, że zakłady weterynaryjne zmniejszają o połowę swoje zamówienia. Obecnie zalegają one z opłatami na 2 mld zł, gdyż rolników nie stać na leczenie zwierząt. Nie podają oni zwierzętom nawet diagnostyków, cierpliwie czekając na nadejście epidemii. Stwierdził ponadto, że przy obecnym wzroście cen nośników energii oraz opodatkowania produkcja nawozów w puławskich "Azotach" załamie się zupełnie, gdyż już obecnie znajduje się na granicy opłacalności.

Wojciech Kempe

ziom produkcji, ale nawet uzyskaliśmy w niej tendencję wzrostową. W tym samym czasie przemysł utożsamiający się z państwową formą własności (od lat zastrzeżoną dla tego sektora przez komunistów) kładł się na łopatki. Spadała gwałtownie produkcja a przyszłową kropkę nad "i" pewnie stawiali fenomeny handlu zagranicznego ustępujących ekip.

Tylko fanatyczne przywiązanie chłopa do ziemi i chrońniczy nałóg mordęgi, mimowolnie dały podstawy biologicznego przetrwania nas samych i nas wszystkich razem wziętych - Polaków. Lecz "jałmużny przetrwania" dość mamy już wszyscy i nie czas dziś sądzić, kto misję tę spełnił. Koszmar nie minął - tak! - drepczemy w miejscu, bo pewny tylko kierunek. Szkoda, że trąbki "grają już do boju" a plany bitwy dziurawe jak sito. Czy krytykuję? - przypominam raczej (choć i na to późno), iż jedna trzecia wojsk w polu nie stanie, bo w dziwny sposób się Wam zapodziała.

Waldemar Czubiak

3. I. 90 r. w Warszawie odbyło się posiedzenie nowo wybranego Prezydium Krajowej Rady NSZZ RI "Solidarność", na którym z przedstawicielami Ministerstwa Rolnictwa i doradcą ministra Trzeciakowskiego omawiano propozycje wykorzystania pomocy z funduszu EWG.

O godz. 12.00. przybył bp Andrzejewski w towarzystwie ks. Marciniaka i dokonał poświęcenia wszystkich pomieszczeń biura Związku i Redakcji Tygodnika Rolników. Po wysłuchaniu relacji przewodniczącego R. K. Gabriela Janowskiego z przebiegu 4,5 godzinnej rozmowy u premiera Mazowieckiego, która odbyła się 28. XII. 89 r., i która nie doprowadziła do zmiany poglądów rządu na sprawy wsi i rolnictwa. bp Andrzejewski powiedział, że jest w lepszej sytuacji, niż premier Mazowiecki, bo jest z nami. Rząd realizując program Balcerowicza bardzo szybko zjednoczył chłopów przeciwko sobie. Biskup z zadowoleniem przyjął propozycję wspólnego udziału w audycji TV poświęconej sprawom rolnictwa, o której emisję dopominają się władze związku. Następnie odbyła się konferencja prasowa, na której przedstawiono stanowisko władz Związku odnośnie aktualnej sytuacji.

Edward Dąbski

Zgubiony legion

Aby właściwie zrozumieć naszą większą mentalność należy bezwzględnie "zwieźć galerię naszego psychologicznego portretu". Bardzo przykre, ale jest to galeria jednego jedyne go obrazu - "chaotycznie mazana łzami i potem żądza materialistycznie ograniczonego szczęścia". Nikt z nas chłopów prawdy tej nie uznaje i chyba tylko samo oblicze śmierci będzie w stanie otworzyć nam oczy... Nasz cały żywot to jedno wielkie niekorczące się budowanie bez wprowadzin. Nadludzkim wysiłkiem, pracując "złomami" niegodnymi noszenia nazw narzędzi, bez nawozów i środków ochrony roślin, z pomocą dzieci i staro - WIN., nie tylko utrzymaliśmy po-

Przywódcą chłopski przed sądem

Od kilku tygodni toczy się w Sądzie Rejonowym w Zamościu rozprawa przeciwko B. Kołodziejczykowi o zniesławienie M. Żuk. Przypomnę na wstępie, że B. Kołodziejczyk stał na czele protestu chłopskiego w Piaskach Szlacheckich na przełomie kwietnia i maja ub. roku.

W sierpniu na sesji Gminnej Rady Narodowej, jako społeczny radny przedstawił zarzut pod adresem pracowników sklepu elektrotechnicznego M. Żuk o to, że niewłaściwie zajmują się pracą w sklepie i pobiera łapówki. B. Kołodziejczyk złożył jednocześnie propozycję przeniesienia jej do innego sklepu (np. spożywczego). Jednak Prezes GS stwierdził (co przyznał nawet przed sądem), że natomiast przeniesienie jest niemożliwe, gdyż M. Żuk ma już układy, ma większe możliwości w dostaniu towarów do sklepu.

Następnego dnia zostało skierowane oskarżenie przeciwko B. Kołodziejczykowi o zniesławienie M. Żuk. Oskarżenie skierował P.MD w Gorzkowie, mimo że ani przedstawiciel MD, ani M. Żuk nie byli obecni na wspomnianej sesji. Na kolejnych rozprawach został przedstawiony świadek mający potwierdzić bezpodstawność słów Kołodziejczyka, lecz nie tylko potwierdził je, ale był skłonny przyznać w obliczu sądu, że dawał łapówki (2 osoby). Sąd nie przesłuchiwał ich na tę okoliczność; oskarżony nie należał na to, gdyż jest katolikiem i - jak mówi - powinien im przebaczyć. Sprawa nie została zakończona, dlatego, że M. Żuk nie satysfakcjonowała forma protokołu. Wpłynęło nowe oskarżenie. Tym razem B. Kołodziejczyk miał rozpowiadać plotki, jakoby M. Żuk w jednym z mieszkań w Piaskach Szlacheckich zostawiała towary w drodze do sklepu i sprzedawała je po spekulacyjnych cenach. Sprawa ciągnie się już kilka tygodni i znowu z powodu niestawienia się jednego z świadków została odroczone na 20 XII. Można by powiedzieć, że jest to jedna z wielu takich spraw. Przyjrzymy się innym aspektom tej sprawy. Otóż oskarżycielką jest członkini egzekutywy POP Gorzków. Oskarżony, to przywódca buntu chłopskiego przeciwko komunistycznym formom rządów. Natomiast świadekowie to prawie cała egzekutywa POP:

- prezes GRN, a zarazem przewodniczący GRN - J. Cichosz
 - Komendant P.MD w Gorzkowie J. Gorgol
 - wiceprezes ds. obrotu maszynami rolniczymi A. Policha
 - były naczelnik J. Morajski;
 - Dyrektor szkoły podstawowej D. Nowak.
- Przy okazji dodać należy, że J. Morajski w maju został odwołany z funkcji naczelnika, obecnie zaś jest pracownikiem Urzędu Gminy na stanowisku inspektora ds. OC i wojska. Mam więc tu przykład zmian charakterystycznych dla rządów komunistycznych. Jeżeli ktoś się nie sprawdził na danym stanowisku, to zostaje przenoszony na inne - takie jednak, które pozwala zachować mu władzę. Do sprawy tej powrócimy, gdy zostanie zakończona, jednak już dziś moż-

SPÓŁDZIELNIA

PRZECIW SPÓŁDZIELCOM

Piaski Szlacheckie w woj. zamojskim znane z organizacji strajku chłopskiego znalazły się znowu w niełasce Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Żółkiewce woj. zamojskie z powodu odstąpienia od sprzedaży mleka tej spółdzielni z dniem 15 października 1989 r. a przystąpienia do OSM w Krasnymstawie, gwarantującej lepsze zaopatrzenie w pasze, środki czystości, wyższe ceny mleka.

W dniu 16. października 1989 r. wszyscy dostawcy mleka z Piask Szlacheckich na wiejskim zebraniu postanowili jednogłośnie zaprzestać sprzedaży mleka do OSM w Żółkiewce w punkcie skupu mleka w Piaskach Szlacheckich. Przedstawiając motywy swojej decyzji rolnicy wymieniali: zaniżanie zawartości tłuszczu w mleku, niegospodarność Zarządu OSM w Żółkiewce, wykorzystywanie samochodów służbowych do prywatnych potrzeb członków Zarządu itp.

Członkowie OSM rolnicy z Piask Szlacheckich wystosowali odpowiednio pismo do OSM w Żółkiewce z żądaniem opróżnienia lokalu punktu skupu mleka do dnia 25 października 1989 r. ze sprzętu będącego własnością OSM w Żółkiewce w celu umożliwienia instalacji urządzeń ze spółdzielni w Krasnymstawie w celu sprawniejszego i mniej pracochłonnego odbioru mleka od rolników. W odpowiedzi Zarząd OSM w Żółkiewce przysłał opinię radcy prawnego twierdzącego, iż prawo spółdzielcze mówi, iż zebranie członków może być zwołane jedynie przez Zarząd lub Radę Nadzorczą OSM, a zebranie, które odbyło się 16 października było nielegalne a decyzje na nim podjęte nie obowiązujące. Punkt skupu zamknięto tym samym uniemożliwiając rolnikom sprzedaż mleka na miejscu, zmuszając jednocześnie do wożenia mleka do doległego o 10 km Wiśniowa za dodatkową opłatą wozaka od 1 litra po 20 zł. Zaproszony członek Zarządu OSM w Żółkiewce - ob. Kowalczyk Waldemar na zebraniu w dniu 4 grudnia powiedział, iż nie przyjedzie, ponieważ nie chce wystawić się na utratę autorytetu swej osoby, gdyż rolnicy z Piask Szlacheckich niekulturalnie zachowywali się podczas strajku, obrażali nawet I sekretarza KW PZPR nazywając go komunistą. W zebraniu uczestniczył naczelnik Gminy z Gorzkowa inż. Kazimierz Policha, który podjął się mediacji z OSM w Żółkiewce w celu odostąpienia punktu skupu mleka w Piaskach Szlacheckich, który jest własnością wiejską, gdyż budowany był wyłącznie przez samych mieszkańców, a OSM nie płaćąc żadnej dzierżawy nie dbała nawet o należytą konserwację budynku.

Samowola Zarządu OSM w Żółkiewce i dyktat, jaki stosuje wobec swych członków jest znany nie tylko rolnikom z Piask Szlacheckich, ale z Borowa i innych miejscowości, które tak samo walczą o swoje prawa do swobodnego wyboru odbiorcy dla swojego surowca. Wszystko to, co czyni OSM w Żółkiewce wobec swych członków jak twierdzi radca i Zarząd Spółdzielni jest zgodne z obowiązującym prawem. Jedyną nadzieją członków zdaje się być szybka zmiana ustawy o spółdzielczości przez Sejm RP. Podejmując uchwalenie nowej ustawy o spółdzielczości Sejm RP wprowadziłby możliwość legalnego zwołania przez 10-u członków zebrania spółdzielczego oraz umożliwiłby podzielenie majątku spółdzielni w celu swobodnego nim dysponowania przez członków dla dobra ogólnego a nie, jak dotychczas, dla sprzyśniętej mafii nomenklaturowej.

Sprawa punktu skupu w Piaskach Szlacheckich, czy w Borowie, jest ewidentnym przykładem działania mafii na szkodę obywateli, wykorzystującej stare ustawy oraz monopolistyczną pozycję przy pełnej aprobacie władz administracyjnych. Tę sytuację trzeba zmienić jak najszybciej nie tylko na naszym terenie. Za zmianami politycznymi winny iść zmiany w gospodarce. Zmian mogą dokonać nowi ludzie wybrani w wolnych wyborach do samorządu terytorialnego, i koniecznych przyspieszonych wyborów do jednostek spółdzielczych uprzednio dobrze przygotowanych przez odpowiednią akcję propagandową. Zmiany same się nie dokonają, potrzebna jest szybka ingerencja parlamentu.

Bonifacy Kołodziejczyk

I KRAJOWY ZJAZD

Jest piątek - 15. 12. 1989 r. Do Kościoła w Krakowie - Mistrzejowicach przybywają delegacje rolników z całego kraju. Rozpoczyna obrady I Krajowy Zjazd Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych "Solidarność". Od początku daje się odczuć gorąca atmosfera towarzysząca obradom. Najważniejsze wydarzenia dzieją się jednak nie na sali obrad, ale poza nią - na korytarzach, w bufecie, w szatniach. To właśnie tam formowane są bloki wyborcze. Tam toczy się główna batalia o przyszły kształt Rady Krajowej. Podstawowe pytanie brzmi: kto zostanie przewodniczącym Związ-

na stwierdzić, że rozbijanie władzy od najniższego szczebla wcale nie jest łatwiejsze, niż to u góry.

Lipski Roman

c. d. na str. 5

c. d. ze str. 4
zku?

W kuluarach Zjazdu najczęściej wymieniane są trzy nazwiska: Gabriel Janowski, Piotr Baumgart, Józef Ślisz. Ten trzeci zdaje się mieć najmniejsze szanse z wymienionej trójki. Bardzo ciąży mu tzw. "sprawa radomska" (poparcie, jakiego udzielił J. J. Lipskiemu przeciwko kandydatowi rolników J. Pająkowi w czwarcych wyborach do Sejmu). Jego rywale na każdym kroku starają się mu to wypominać, zapominając niejako, że sami również - jako członkowie Prezydium rolniczej "Solidarności" - przyłożyli wówczas do tego rękę. Nie sprzyja również dotychczasowemu Przewodniczącemu słabość organizacyjna Związku.

Do pierwszego starcia sił dochodzi w trakcie debaty nad absolutorium dla ustępującego Zarządu. Zwolennicy poszczególnych kandydatów nie przebiegają w środkach w celu obrzucenia błotem swoich przeciwników. Padają zarzuty o malwersacje, korupcję, lekceważenie spraw związkowych. W tej sytuacji niektórzy delegaci zaczynają się poważnie zastanawiać, czy nie należałoby odmówić udzielenia absolutorium. Ostatecznie do tego nie dochodzi i Zjazd większością głosów udziela absolutorium.

Drugi dzień obrad jest niemal całkowicie zdominowany przez sprawę wyboru nowych władz Związku. Atmosfera staje się coraz bardziej napięta. W kuluarach coraz częściej mówi się o możliwości porozumienia się dwóch głównych "pretendentów do tronu", czyli Gabriela Janowskiego i Piotra Baumgarta.

Rozpoczyna się zgłaszanie kandydatów. Piotr Baumgart rezygnuje z kandydowania. Rezygnuje również Antoni Furtak. Janowski jest już niemal pewnym faworytem. Za chwilę następuje odczytanie wyników: Gabriel Janowski - 160 głosów, Józef Ślisz - 84 głosy... Delegaci śpiewają "Sto lat". Janowski próbuje przemówić, podziękować, ale głos załamuje się mu ze wzruszenia. Tę odczuch ma również "wielki przegrany" - dotychczasowy Przewodniczący Związku - Józef Ślisz. Emocje z wolna zaczynają opadać. Do końca drugiego dnia obrad pozostaje jeszcze wybór Rady Krajowej. Po sali krążą karteczki z nazwiskami kandydatów. Poszczególne delegacje obiecują sobie wzajemne poparcie w czasie wyborów. Wybory te przynoszą sukces kandydatowi Regionu Środkowo-Wschodniego Romanowi Wierzbickiemu. Niejako "z urzędu" (jako Przewodniczący Zarządu Regionu) w skład Rady wchodzi również drugi nasz przedstawiciel - Jerzy Wójcik.

Trzeciego dnia obrad toczy się dyskusja programowa. Jej rezultaty zaprezentujemy w innym miejscu.

Na tym w zasadzie można by zakończyć opis Zjazdu NSZZ RI "Solidarność". Nie można jednak nie zwrócić uwagi na jeszcze jeden ważny problem. Bacznemu obserwatorowi trudno było nie zauważyć braku na sali obrad delegacji reprezentujących inne organizacje polityczne, czy społeczne. Nieobecni byli Lech Wałęsa, Prymas Glemp, premier Tadeusz Mazowiecki. Nie przybył na obrady żaden minister, nie licząc Artura Balasza, który - jako członek rolniczej "Solidarności" - był równocześnie delegatem na Zjazd. Nawet zainteresowanie ze strony dziennikarzy było niewielkie. Świadczy to dobitnie o tym, że Związek jest słaby. Czy nowe kierownictwo zdoła go odbudować? Życzę mu tego z całego serca.

Wojciech Kempa

5

WYJAŚNIENIE

Z wielkim oburzeniem przeczytałem artykuł "Skorumpowana milicja" zamieszczony w 3 numerze "Gazety Wiejskiej". Uważam, że zawarte tam informacje są nieprawdziwe i mają charakter oszczerstwa. Nigdy nie należałem, ani nie należę do PZPR, nie mam też żadnych układow z milicją. Nigdy też nie zamierzałem i nie zamierzam przekupywać milicjantów - jak również nie piłem z nimi alkoholu. Informacje o moich rzekomych przestępstwach są fałszywe. Nikomu nigdy nie groziłem. P. Ruchlickiej zwróciłem w zeszłym roku uwagę za przyjęcie do sklepu spożywczego psami, lecz miało to charakter grzeczny. Nigdy natomiast nie groziłem jej zemstą, ani tym bardziej śmiercią. Owszem - dochodziło czasem do sporów z moim sąsiadem Stanisławem Malcem, lecz nie przerażały się one w bójkę. Raczej to ja zostałem kiedyś uderzony przez niego motyką (sprawa ta miała swój finał w sądzie). Moim zdaniem niechęć p. Malca do mojej osoby wynika z zazdrości na tle materialnym. P. Jarek - wa, którą rzekomo miałbym kopnąć w brzuch jest kuzynką Stanisława Malca. Jej nienawiść do mnie wynika w znacznym stopniu z faktu zwolnienia w zeszłym roku jej siostry ciotecznej z pracy w zlewni mleka. Przyczyną zwolnienia było zaniechanie wartości mleka, o co ja wraz z innymi dostawcami ją oskarżyłem. Dlatego bardzo proszę o zamieszczenie mojego sprostowania na łamach waszej gazety.

Mieczysław Pawlak

Znaczenie temperatury w przechowywaniu ziemniaków

Straty wynikające z długotrwałego przechowywania bulwy ziemniaka w gospodarstwach rolnych są na ogół wysokie i wahają się od kilkunastu do trzydziestu kilku procent zbiorów. Czynnikiem wpływającym na wielkość strat jest wiele, poczynając od wykopków aż do momentu ich przetworzenia, jednak jednym z najważniejszych jest temperatura przechowywania. Bulwa ziemniaka po zbiorze jest nadal organizmem żywym, w którym zachodzi szereg procesów życiowych - m. in. oddychanie, któremu towarzyszy wydzielanie ciepła, dwutlenku węgla kosztem ubytku skrobi. Intensywność tych procesów zależy w dużym stopniu od temperatury. optymalna temperatura przechowywania ziemniaków jest różna dla różnych okresów przechowywania. W pierwszym okresie po

c. d. na str. 6

Prezes "Słońce"

i jego spółdzielnia

c. d. ze str. 5

zbiornice należy stworzyć warunki dla usunięcia wody z powierzchni bulw, co osiąga się poprzez dobre przewietrzanie przy pomocy i utrzymanie temperatury w granicach 10-18°C. W tym okresie rozpoczyna się również proces gojenia ran, któremu sprzyja dobra wentylacja, a więc powietrze bogate w tlen oraz temperatura w granicach 12-16°C. Okres gojenia ran w podanych warunkach powinien trwać do 6 dni, chociaż wytworzenie wytrzymałej skórki na ranie osiąga się w ciągu 6-14 dni. Następnie bulwy należy stopniowo schładzać w ciągu kilkunastu dni do temperatury optymalnej dla danej partii ziemniaków. Optymalna temperatura dla przechowywania ziemniaków jadalnych waha się w granicach 4-6°C, dla sadzonek odniam łatwo kiełkujących 3-4°C, wolno kiełkujących 5-7°C, a ziemniaków na cele uszlachetnienia 8-10°C. W ostatnim etapie przechowywania, ziemniaki przed użyciem do konsumpcji powinny być przetrzymywane w temperaturze 10-12°C w przeciągu kilku dni. Przechowywanie ziemniaków w temperaturze poniżej 3°C prowadzi do powstania słodkiego smaku miąższu bulw i w konsekwencji do utraty ich wartości spożywczej. Przechowując bulwy w temperaturze w granicach 10-20°C słodkość bulw można znacznie zredukować.

Długotrwałe przechowywanie bulw w temperaturze poniżej temperatury zamarzania soku komórkowego (od -1 do -3°C) prowadzi do nieodwracalnych uszkodzeń tkanek przez tworzenie lodu. Zależnie od intensywności i warunków działania niskich temperatur powstają nieodwracalne dla tkanek lub całej bulwy uszkodzenia, które prowadzą do rozkładu tkanek. Dlatego też te partie ziemniaków należy przeznaczać bezpośrednio na pasze lub poddawać konserwacji. Krótkotrwałe oddziaływanie niskich temperatur, które jeszcze nie umożliwiło wytworzenia lodu w tkance, może lokalnie powodować zabarwienie tkanki objawiające się po kilku tygodniach. Jednak wartość spożywcza i przydatność do obróbki uszlachetniającej (produkcja np. frytek) zo staje utracona.

W okresie wiosennym bulwy wypuszczają kiełki, co jest w dużym stopniu spowodowane przekroczeniem najniższej temperatury kiełkowania. Temperatura ta jest cechą odmianową i waha się w granicach od 1 do 4°C. A więc utrzymywanie w przechowywaniu temperatury w granicach 4°C w poważnym stopniu ogranicza intensywność tego procesu.

Rozwój drobnoustrojów powodujących powstawanie różnych zgnilizn bulw ziemniaka jest tym intensywniejszy, im temperatura w

Prezes Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Jedlance, w gminie Uścimów Jerzy Baranowski to niewątpliwie mocny człowiek; "ja jako Baranowski - mawia - nie pozwolę, aby ktoś postawił mi veto" i ma słuszność, czas wreszcie skończyć z warcholstwem, pieniactwem i zaprzaństwem.

O spółdzielnię troszczy się jak o swoją dziedziczną własność, dba zarówno o majątek spółdzielni, jak i jej członków, niczym dobry ojciec i gospodarz; w pierwszym rzędzie pomyślał nad sprawiedliwym i proporcjonalnym podziałem zysków. Jak w całym cywilizowanym świecie preferowani tu są ludzie myślący i inteligentni, tak więc elita intelektualna spółdzielni - prezes, księgowy, kierowniczką i członkowie zarządu zarabiają miesięcznie po 800 tys. zł - natomiast utrzymująca się z pracy rąk własnych czerń - w granicach 300 tys. zł.

Identycznie jest z przydziałem mieszkań; pracownicy administracji zajmują z reguły samodzielne lokale, przy czym istnieje tu pewna prawidłowość: im ktoś utrzymuje bardziej zażyłe stosunki z prezesem, tym większy metraż znajduje się w jego posiadaniu. Na wyróżnienie zasługuje główna księgowy, która sama zajmuje trzy pokoje z kuchnią. Misterium przyjęcia do spółdzielni wiąże się zawsze z obietnicą przydziału mieszkania, "kiedy tylko coś się zwolni" (stąd zainteresowani przyjeżdżają nawet z drugiego krańca Polski), natomiast gdy takie warunki zaistnieją, zainteresowany dowiaduje się, że mieszkania nie otrzyma "bo ...nie" i prezes nie zamierza się przed nikim tłumaczyć. W rezultacie czteroosobowe rodzinny gnieźdzą się w jednej izbie, do której wodę donosić trzeba od sąsiadów.

Nad wszystkim czuwa i o wszystkim myśli sam prezes. Ojciec spółdzielni sprowadził ostatnio z RFN-u w ramach sześciomiesięcznej kooperacji z Zachodem - sześć małych ogrodniczych ciągników. Co prawda ciągniki te okazały się dla RSP w Jedlance zupełnie nieprzydatne, ale za to mają zagwarantowany serwis gwarancyjny i pogwarancyjny, poza tym już cztery udało się sprzedać, po ogólnopolskiej reklamie telewizyjnej; zresztą spółdzielni wystarczą trzy, co prawda nie złe wysłużone i zdezelowane, ale jakże swojskie i urocze Ursusy. Z "szerokiej kooperacji" prezes potrafił uzyskać dla spółdzielni również korzyści natury prezentacyjno-pragmatycznej: z RFN sprowadzone zostały przy okazji samochody osobowe, pożytek z tego tytułu jest niewymierny, ale i nieoszacowany - weźmy pierwszy z brzegu przykład: trudno doprawdy ocenić jak bardzo wzrasta morale członków spółdzielni i zapał do pracy, kiedy widzą wodza prowadzącego osobiście swojego błękitnego mercedesa.

przechowalni jest wyższa. Utrzymanie temperatury w granicach 4°C jest jednym z podstawowych czynników obniżających straty wywoływane przez zgnilizny ziemniaka.

Reasumując, należy stwierdzić, że bez możliwości regulacji temperatury podczas przechowywania bulw ziemniaka, możliwości ograniczenia strat przechowywalniczych są niewielkie.

Doc.dr.hab. Zdzisław Targoński

Efektów takich niewątpliwie nie można byłoby osiągnąć, gdyby prezes jeździł dużym Fiatem, czy nawet Polonezem.

Prezes dba w pierwszym rzędzie o to, aby członkowie spółdzielni nie przemyśleli się zbytecznym c. d. na str. 7

c. d. ze str. 6

i bezproduktywnym myśleniem, od którego przecież w dzisiejszych czasach może tylko głowa rozbo - leć. W tutejszej RSP nie obowiązuje żaden kodeks pracy, obowiązuje natomiast wewnętrzny regula - min, do którego członkowie spółdzielni nie ma - ją wglądu, a bo i po co - po co mieliby wiedzieć jakie przysługują im prawa, o obowiązkach są na bieżąco informowani. Najlepszym reprezentantem i obrońcą prawa jest sam Jerzy Baranowski. Statut spółdzielni w Jedlance ustaliło kierownictwo, naj - wierniejsi pretorianie prezesa, zatwierdzili na - tomiast desygnowani przez niego przedstawicie - le tejże RSP. Prezes okazał się tak wspaniałomy - ślny, że zdjął z ich słabych barków trud opraco - wania zmian w statucie; jeden z rękodajnych pre - zesa, Marian Tyga pytanie jednego z zainteresowa - nych o rodzaj i charakter zmian skwitował lapida - rnie, ale jakże znacząco: "dać mi spokój, ja nie - nie wiem".

Troska o spółdzielnię przejawia się przede - wszystkim jednak w dbałości o stan jej fundu - szów. Niedawno np. zwolniona została na 8 m - cy przed emeryturą członkini spółdzielni za "niewy - pełnianie obowiązków przy obsłudze drobiu"; co - prawda kobieta coś tam straciła, ale za to spół - dzielnia zagarnęła zyski za wyhodowanie drobiu . Innym sposobem na wzmocnienie spółdzielczej kasy - jest np. ukaranie kogoś grzywną za "spożywanie a - lkoholu w godzinach pracy", zazwyczaj okazuje - się, że ukarany miał w tym czasie wolne, ale kto - by się takimi drobiazgami przejmował.

Fundusz socjalny jest - jakżeby inaczej - z - każdej wypłaconej pensji spółdzielnia potrąca 10 % na ten właśnie fundusz z przeznaczeniem przede - wszystkim na ubrania robocze i środki czystości, - ale we wszystkie te atrybuty członkowie spółdzie - lni zaopatrują się we własnym zakresie i za włas - ne pieniądze - prezes widocznie toleruje indywi - dualne gusty i upodobania w tym względzie. Co - się dzieje z wyżej wymienionymi 10% nikt nie wie - i bodajże nikt nie ośmiela się zapytać.

Prezes Baranowski prowadzi bardzo elastyczną - politykę kadrową, stąd ogromna rotacja wśród "za - łogi" - ziarno przecież należy oddziaływać od plew - - członek spółdzielni zazwyczaj po kilku miesia - cach pracy sam opuszcza RSP w Jedlance, albo - jest zwolniony przez tego, który jak ojciec i się - dzia surowy, ale sprawiedliwy za posłuszeństwo - wynagradza a za wszelkie przejawy wicherzycielswa - karze.

Sławomir Komar

List do Redakcji

Z ogromnym przerażeniem wysłuchałem czę - ci debaty sejmowej nad ustawą o kredytach . Obserwowałem bezsilność posłów występują - cych w obronie rolnictwa.

Jestem załamany i bezradny, proszę o po - radę, co mam robić? Mam 25 lat i pochodzę z - Lublina. Tu się urodziłem i wychowałem, tu - ukończyłem Technikum Ogrodnictwa. Polubiłem - pracę na ziemi i postanowiłem ją uprawiać.

Przy pomocy rodziców nabyłem w 1988 r. go - spodarstwo o powierzchni 21,45 ha w Wól - ce Krasienińskiej gmina Kamionka, założyłem - rodzinę i rozpocząłem ciężką pracę przy up - rawie leżącej od lat odłogiem ziemi.

Kupując gospodarstwo zaciągnąłem, a ra - - czej przejąłem kredyt obciążający tę ziemię - na kwotę sześć milionów złotych. Był to kre - dyt preferencyjny i miał być w przyszłość - ci częściowo umorzony. Nabyłem ciągnik czę - ściowo na kredyt 1,5 mln zł oraz pobrałem 3 - mln zł na remont domu i studni. Jesienią 89 - r. działając w porozumieniu z Urzędem Gminy - nabyłem osiemnaście licencyjnych macior o - raz knura by rozwinąć hodowlę. Liczyłem, że - już jesienią przyszłego roku z tej hodowli - uzyskam pierwsze dochody i przy systematycz - nej i sumiennej pracy będę spłacał zaciąg - nięte kredyty. Zdawałem sobie sprawę, że za - ciągnięte kredyty w majestacie prawa będę - musiał spłacić. Jest to bowiem umowa, która - nie może ulec zmianie z woli jednej ze - stron. Nałwie wierzyłem, że każda ze stron - ponosi ryzyko wynikające tylko z treści umo - wy. Stało się jednak inaczej. Uzdrowieńcze - działania rządu zaakceptował Sejm z obra - - zą moim zdaniem starej rzymskiej zasady pra - wa "Lex retro non agit"...

Sejm uchwalając przedmiotową ustawę zni - - woczył moje dotychczasowe wysiłki, znisz - czył moją morderczą dwuletnią pracę, złamał - wiarę w sprawiedliwość. Niktórzy posłowie - - przedstawiciele rządu bez znajomości spe - - cyfiki pracy na roli i jej różnorodności za - - chęcali do spłaty kredytów natychmiast. Z - - czego? Przecież ja nie mam złamanego gro - - sza.

Kredyt na ziemię był tylko czynnością admi - - nistracyjną, ja tylko przejąłem kredyt -nie - - złotych. Kredyt na ciągnik przejęła przele - - wem bankowym Agroma. Kredyt na maciory i

c. d. na str. 8

knura bez mojego pośrednictwa. przejął PZH, i tkwi on w materiale hodowlanym. Ja przejąłem jedynie kredyt mieszkaniowy w kwocie trzech milionów złotych, co nawet nie pokryło kosztów otykowania do-
mu i budowy studni. Bank kontrolował wykonywanie tych prac. Z czego więc mam spłacić te pieniądze
natchmiast? Ja nie mam żadnego innego dochodu, pracuję i tak codziennie ponad siły. Nie mogę pod-
jąć pracy dodatkowej. Zebrane zboże przeznaczyłem na hodowlę. Z wielkim zażenowaniem wyciągam rękę
do rodziców o pomoc na prowadzenie domu, na odżywki dla dziecka i skromne życie.

- Jako lojalny obywatel zdaję sobie sprawę, że zaciągniętych kredytów nikt mi nie podaruje. Nie
chcę tego. Ale teraz po zmianie zasad wiem, że nie podołam wybitnie represyjnym obciążeniom. Boję
się zawrotnego tempa wzrostu mojego zadłużenia. Nabrałem przekonania, że Sejm i rząd prorobotniczy
nie zrozumie wsi. Same zapewnienia premiera, że nimomu w tym kraju nie może się mocno pogorszyć
nie znajdują pokrycia w indywidualnych przypadkach. W tej sytuacji widzę tylko jedno wyjście:
1. Natchmiast przekazać ziemię do Skarbu Państwa na PFZ w zamian za przyjęty kredyt (nikt tej zie-
mi ode mnie nie kupi).
2. Zakupiona maciory przeznaczyć natchmiast do uboju, by spłacić kredyt. Zwlekanie z tą decyzją
tak zwiększy wartość kredytu (%), że wyprzedaż zarodowca stada nie pokryje kredytu. Zresztą już
i tak nie pokryje, bo za maciory i knura naliczono mi kredyt nie tylko za wagę macior i knura, a-
le za dodatkowe punkty zwiększające cenę w zależności od uznania PZH wartości zarodowej sztuki.
Muszę tu zaznaczyć, że ja ponoszę całkowite ryzyko ewentualnych niepowodzeń. Po miesiacu padł mi
knur wartości 580 tys. zł nie z mojej winy (niewydolność mięśnia sercowego, wada wrodzona, wynik
knur wartości 580 tys. Nikt mi tego nie daruje; stratę muszę ponieść sam.

3. Sprzedać traktor i inne narzędzia na spłatę kredytu mieszkaniowego (3 mln) i na ciągnik (1,5 mln)
4. Wyjechać do Lublina, podjąć pracę lub powiększyć listę Polaków w kolejce po zasiłek dla bezrobo-
tych.

Swoją sytuację materialną przedstawiłem powyżej, ale uchodzę za człowieka bogatego. (traktor).
Sam posiadam więcej macior, niż dwie okoliczne wsie. Miałem zamiar prowadzić hodowlę nowoczesnie,
tanio, nie tylko na potrzeby własne - jak czyni to pozostała część wsi. Jestem tu wyjątkiem, które-
go inicjatywę zniszczyła ustawa. Ja rozumiem i przyjmuję z całkowitą akceptacją wszelkie działa -
nia zmierzające do odnowy kraju. Wszyscy jednak muszą znać powszechną prawdę: ziemia musi rodzić,
krajowi potrzebny jest chleb. Zniszczenie nawet jednego gospodarstwa uważam za stratę. Kto będzie
uprawiał tę ziemię, która każdego dnia zasila Skarb Państwa (PFZ)? W całej gminie brak następców,
tylko dziadkowie vegetują. Nie produkują, nie potrzebują kredytów i nic im nie zagraża, oni nie
zoankrutują. Kiedyś rząd będzie musiał podjąć działania zmierzające do zagospodarowania tej "za-
mordowanej" przez dziesięciolecia ważnej (może najważniejszej) dziedziny gospodarki narodowej. Oto
kilka refleksji na marginesie niektórych wypowiedzi ludzi znaczących w tym kraju oraz dziennika -
rzy "Gazety Wyborczej", "Tygodnika Solidarność" i in. Przypomina to grupę znachorów a nie ekonomi-
stów i znawców tych zagadnień. Twierdzą, że "program Balcerowicza (tylko z nazwy, bo przecież jest
to program tego rządu, Sejmu, Senatu) doprowadzi do upadku rachityczne gospodarstwa chłopskie, po-
budzi wzrost wydajności przez masową produkcję (więcej znaczy taniej) i (skrótowo) w sumie uzdrowi
rolnictwo". Są to wróżby wyssane z palca. Wiesz jest w ogromnej stagnacji. Te rachityczne gospodar-
stwa jeszcze długo będą prosperować, będą wspomagane przez dzieci, mieszkające w mieście. Wielu z
nich zaciera ręce na wieść o zasiłkach dla bezrobotnych. Będą mieli czas przyjechać na wieś wyhodo-
wać parę kur, świniaka przy pomocy dziadków, wywozić żywność dla siebie do ciepłych miejskich do-
mów i udawać "pana", któremu państwo za darmo funduje pieniądze. Nikt na dobrą sprawę nie podjął
dogłębnie tematyki rolnej, a najmniej Minister Rolnictwa. Prasa i niektórzy posłowie bredzą, że
wielkie (?) Lobby rolnicze torpeduje poczynania władzy. Jaka to siła? Nawet wypowiedzi rolnicze
go Lobby są spłycone i sprowadzają się do wystąpień demagogicznych. Pojeźdźcie na wieś, zobaczcie
nie tylko od opiótków, co się tam dzieje. Zniszczyć producentów rolnych można szybko. Powszechnie
wiedomo, że tylko dobre, duże gospodarstwa oparte na kapitale mogą zapewnić tanią produkcję rol-
ną. Najtaniej, przy najniższym nakładzie środków można wywołać zwiększoną produkcję środków żywno-
ści. Może to być motorem wychodzenia z kryzysu. Wypowiadali się na ten temat zyczliwi nam przed-
stawiciele różnych państw zachodnich. Nie znajdują to zrozumienia. Wszyscy mówią i piszą, że żyw-
ność to wręcz materiał strategiczny. Szkoda, że tylko na papierze... W dalszym ciągu zabiegając o
robotnicze środowiska zabezpiecza się środki dla tej gałęzi, która jak wiadomo porównywana jest
do węża, który sam siebie zjada. Wszyscy musimy ponosić koszty kryzysu: miasto i wieś. To tylko
pustostawie. Wszyscy o tym mówią i piszą nie operując konkretnymi. Jako przedstawiciel wsi muszę
zaciśnąć pasa, nadwyżką mogę się podzielić. Nie mogę zaciśnąć pasa trzodzie. Ziemia musi dostać
zwoje, by dobrze plonować. Tych nakładów się nie uniknie. Nie pomogą tu żadne apele.

Uprzejmię proszę o możliwie szybką odpowiedź. Już od pierwszego stycznia moje zadłużenie wzra-
sta gwałtownie. Proszę zrozumieć mój niepokój. Nie znam przepisów ustawy, może i tam jest jakieś
wyjście. Z mojej klasy Technikum Rolniczego tylko ja z żoną prowadzimy gospodarstwo rolne. Inni
pracują w mieście. Gdy podejmowałem się tej ciężkiej, ale bardzo wdzięcznej pracy inni pukali się
znacząco w czoło. Chciałbym im udowodnić, że nie mieli racji. Proszę o dokładną analizę treści li-
stu. Choć skrótowo, to jednak dokładnie przedstawiłem moją sytuację.

Czy muszę zostać przymusowym niezawinionym bankrutem.

(nazwisko i adres znane Redakcji)

- P.S. Tak na marginesie zastanawiam się, w jakim stopniu moje gospodarstwo i sposób jego prowadze-
nia zagrażają programowi p. premiera Balcerowicza lub w jakim stopniu ten program wspomagają.
- Czy prowadzi to do zwiększenia inflacji?
- Czy ziemia, którą zwrócę i która powiększy olbrzymie połacie odłogów przyniesie nam wszystkim
większe korzyści?
- Czy ja wzbogaciłem się przejmując ziemię z kredytem oraz nabywając materiał hodowlany i w ten
sposób przyczyniłem się do spadku produkcji, czy innych plag niszczących naszą gospodarkę?
- Czy oszukałem Skarb Państwa i zaciągnięte kredyty ulokowałem w innym dochodowym interesie?
- Czy wreszcie dopuściłem się czynów nagannych, za które jak wyraża się p. premier Balcerowicz je-
stem represjonowany (kredytem - oprocentowaniem represyjnym)? Jeśli już mowa o represji, to mie-
liśmy się kierować modną ostatnio zasadą "ile winy tyle kary".
Jeżeli tym listem uraziłem kogokolwiek, niezbyt precyzyjnym formułowaniem zdań - przepraszam.

Cena 400zł